

# Ryszard Kempiak

---

## 3.Niedziela Wielkiego Postu, Prawdziwe nawrócenie oznacza także mieć nadzieję

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 243-246

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pana ma na celu wskazać trudną drogę wiary chrześcijanina, lecz jednocześnie i to, aby wezwać chrześcijanina do jej podjęcia. Przemienienie powinno więc zachęcić nas do postawienia w centrum naszego życia w wierze śmierci i zmartwychwstania Jezusa, do zrozumienia głębi wydarzeń paschalnych.

Oblicze Chrystusa przemienionego zachwyliło Apostołów, powiemy, że zaspokoili ich pragnienia, pasował do ich wizji, marzeń i aspiracji. Tych samych Apostołów w Getsemani oblicze Chrystusa upokorzonego, cierpiącego przeraziło, gorszyło. Apostołowie nie rozpoznali Chrystusa cierpiącego. Nie odpowiadał ich oczekiwaniom. Trzeba, abyśmy odnowili i umocnili wiarę, aby wiernie trwać przy Chrystusie, którego odkrywamy w prawdzie na kartach Ewangelii, a nie w własnej wyobraźni.

Przemienienie to objawienie miłości, to szczyt, na który zostaliśmy wszyscy zaproszeni. Droga na górę przypomina nam, że mamy podjąć trud wędrówki, czujności i wierności. Prawdziwa, wewnętrzna przemiana bez Chrystusa jest niemożliwa. Dlatego Bóg Ojciec nam przypomniał: „JEGO SŁUCHAJCIE!” Kogo słuchamy w naszym życiu, komu jesteśmy posłuszni? W Wielkim Poście ważne jest abyśmy wracali do pytań najprostszych, tych, które mogą być stłumione w wirze codziennych spraw. Komu jesteśmy posłuszni? Jakiej sprawie podporządkowane jest nasze życie?

„Jego SŁUCHAJCIE!” – Jego, nie swoich skłonności... Tylko Jego, jedyne... Zawsze, wytrwale i uważnie. Nigdy nie śpijmy, kiedy On do nas mówi. Dostosowanie życia do tego jednego wezwania może je całkowicie przemienić.

„Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” – drugie czytanie całą ludzką egzystencję ustawia w perspektywie tymczasowości, wskazującej – jak Przemienienie – w przyszłość. Pamiętajmy, ten, kto się urządza w cielesności, jest „wrogiem Krzyża Chrystusowego”. Ten zaś, kto idzie za Chrystusem, wyczekuje Jego przyścia z nieba, gdzie już za życia jest ojczyzna chrześcijanina. Niebo zaś nie jest jakimś nieokreślonym miejscem w zaświatach, lecz miejscem, gdzie „nasze ciało poniżone” przekształcił Chrystus „na podobne do swego chwalebne go ciała”.

Pamiętajmy, że wiara chrześcijańska domaga się nie tylko „przyjęcia”, ale jednocześnie domaga się zdecydowanego wkroczenia na jej drogę. Zaś droga wiary jest często znaczone krzyżem. Droga wiary natomiast jest jakże często niezrozumiała, bezsensowna i pusta bez krzyża. Proponowana droga wiary wymaga więc wysiłku i trudu, ciągłego czuwania. Niech dzisiejsze Słowo zachęca nas do podjęcia drogi wiary, bo to jedyna droga, która prowadzi na pewno do „nowej ojczyzny”. Podejmijmy trud i wysiłek, gdyż on jest konieczny, aby już znowu za tydzień znaleźć się w pozycji gotowej do dalszej drogi.

*ks. Ryszard Kempiak*

### 3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 18 III 2001

## Prawdziwe nawrócenie oznacza także mieć nadzieję

Liturgia Słowa trzeciej niedzieli Wielkiego Postu koncentruje naszą uwagę wokół tematu „NAWRÓCENIE”, który w sposób szczególny wypływa z Ewangelii, lecz znajduje

swoje uzupełnienie w 1 Kor 10. Wszystko zaś staje się zwykłą konsekwencją tego, o czym słyszeliśmy w czytaniu z Księgi Wyjścia.

Tekst ewangeliczny zapoznaje nas z elementem tradycji właściwej tylko św. Łukaszo wi i stanowi z punktu widzenia redakcyjnego i literackiego, coś w rodzaju tryptyku dydaktycznego: dwa pierwsze obrazy nawiązują do wydarzeń historycznych, które pozwalają Chrystusowi wyakcentować konieczność NAWRÓCENIA; obraz trzeci natomiast – przypowieść o nieurodzajnym drzewie figowym podkreśla, iż nawrócenie jest dla każdego kwestią życia lub śmierci. Oryginalność dwóch pierwszych obrazów polega na tym, że są one nawiązaniem do wydarzeń, które były wszystkim znane, o których wszyscy mówili. Jezus skorzystał z tego, co dziś określimy jako chwyt kaznodziejski: nawiązał do tego, czym faktycznie ludzie żyli, o czym mówili. Wszystko to, aby bardziej zaciekawić słuchaczy.

Oto ludzie donieśli Jezusowi o tym, że gromada Galilejczyków, przybyłych na święto Paschy do Jerozolimy (zgodnie z nakazem Prawa Mojżeszowego) została zabita przez wojsko rzymskie na placu świątynnym na wyraźny rozkaz Piłata, tak iż ich krew mieszała się z krwią zwierząt ofiarnych. To wydarzenie było szeroko i różnie interpretowane i komentowane przez ówczesnych ludzi. Z pytania Chrystusa, wynika, że rzeczywiście podejrzewano Galilejczyków o wielkie grzechy, a więc spotkała ich słuszna kara Boża. To traktowanie przez Żydów nieszczęścia jako kary za grzechy znajduje w dużej mierze uzasadnienie w księgach Starego Testamentu... Jezus jednak w swym nauczaniu nie podzielał jednostronnego i uproszczonego rozwiązywania problemu cierpienia jako kary za grzechy. Jezus, dystansując się od ogólnej, obiegowej opinii i wykorzystał okazję zabicia Galilejczyków jako przestrożę dla wszystkich. Ogłosił powszechny sąd Boga, który dotknie wszystkich. Jezus skierował więc ostrzeżenie: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”.

Aby uczynić bardziej nagłym wezwanie do nawrócenia Jezus odwołał się również do tragedii, która miała miejsce w pobliżu sadzawki Siloe, gdzie zginęło aż 18 osób pod gruzami wieży obronnej, która się zawaliła. I na to wydarzenie obiegowa opinia, reakcja ludzi była podobna, czyli: ci musieli surowo zawinąć, zgrzeszyć, jeżeli Bóg im wymierzył taką karę. Jezus i w tym przypadku zdecydowanie odrzucił takie odczytywanie i taką interpretację zdarzeń – znaków. W Jego pojęciu podobne niebezpieczeństwo grozi wszystkim ludziom, dopóki żyją w grzechu. Dlatego ponownie wypowiedział krótkie, ale jakże wymowne wezwanie do nawrócenia: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”.

Do tych dwóch obrazów Łukasz dołącza trzeci. Jezus opowiada przypowieść o drzewie figowym, które nie chce owocować. Powinno się je wyciąć, gdyż wyjaławia tylko ziemię. Lecz na prośbę ogrodnika drzewu daje się ostatnią szansę: „może wyda owoc, a jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć”.

Przypowieść o drzewie figowym wraz z charakterystycznym dialogiem pomiędzy właścicielem winnicy a ogrodnikiem przekazuje przesłanie przez różne elementy. Ale cała przypowieść musi być interpretowana w świetle tych wyraźnych wezwań do nawrócenia. Jezus wezwał swoich słuchaczy do nawrócenia, jeśli nie chcą być potępieni. W przypowieści powiedział, że Bóg każdemu daje odpowiedni okres czasu na wydanie owoców nawrócenia. Otóż drzewo figowe ma prawo istnieć tylko wtedy, kiedy wydaje owoce. Przypowieść kończy się zapewnieniem ogrodnika, że uczyni wszystko, aby drzewo miało możliwość wydania owocu w następnym okresie owocowania.

Warto w tym miejscu zauważyć, że jeśli chodzi o nieurodzajne drzewo figowe, to nie zostało ono przeklęte, iż przypowieść nie stwierdza jednoznacznie, że po tej ostatniej szansie możliwości owocowania wyczerpie się cierpliwość Boga, że nie da już Bóg żadnej szansy. Przypowieść nie ma na celu wskazać „granic” miłosierdzia Bożego, lecz chce zwrócić uwagę na to, że Bóg w swojej dobroci daje każdemu wystarczająco dużo czasu na przyjęcie wezwania do nawrócenia. Bóg, choć się nie zasłużyło, daje łaskę.

W przeczytanym fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian św. Paweł dokonuje przeglądu łask, jakich doznali Izraelici na pustyni. Przypomina „wielkie dzieła Boga wobec Izraela”: przejście przez Morze Czerwone, karmienie manną na pustyni, picie wody ze skały, wodę, która według tradycji towarzyszyła im w drodze przez pustynię. Lecz cały ten opis ma być dla chrześcijan pouczeniem i ostrzeżeniem: lud okazał się niewdzięczny, wzdychał do rozkoszy pozostawionych w Egipcie, uległ pokusie rozpusty, szemrał przeciwko Bogu. Dlatego też większość z nich z powodu kary Bożej nie osiągnęła obiecanego celu wędrówki. Kościół, dla którego ma to być ostrzeżeniem, nie powinien się czuć bardziej bezpiecznie. To, co przydarzyło się Izraelowi na pustyni, może przydarzyć się ludowi Nowego Przymierza. Mimo całej gamy starań i przywilejów Izrael pozostał nieplodnym drzewem. Napisał św. Paweł: „Wszystko to zostało spisane ku pouczeniu nas”. Apostoł Narodów uświadamia Koryntianom, że życie chrześcijańskie jest też wyjściem, w czasie którego Bóg odnawia swe wielkie dzieła. Chrztost – to coś więcej niż przejście przez Morze Czerwone, Eucharystia – to nie tylko manna czy woda ze skały. Ale tak jak w przypadku Izraelitów na pustyni, może i chrześcijanom obdarowanym przez Boga grozić niebezpieczeństwo sprzeniewierzenia się Bogu. Szczególnie poprzez lekceważenie darów Bożych, Jego sakramentów. Koryntianie na przykład przyjmowali sakramenty bez zrozumienia, w jakim stopniu te znaki prowadzą do zaangażowania się w życie prawdziwie chrześcijańskie.

Prawie jakby na przekór temu wszystkiemu, czytanie z Księgi Wyjścia przynosi opis gorejącego krzewu oraz opowieść biblijną o wybraniu Mojżesza, który ma przekazać ludowi imię Boga „JESTEM, KTÓRY JESTEM” jako imię wybawcy. To mistyczne przeżycie Mojżesza u stóp góry Horeb na Synaju w pewien sposób zadecydowało o losie Izraela. Sens opisu jest przejrzysty. Krzew, który płonął, lecz się nie spalał, był wyraźnym znakiem, że Bóg chciał rozmawiać z Mojżeszem. Znowu inicjatywa pochodziła od Boga, a Mojżesz miał stać się tylko narzędziem Jego zbawczego działania. Bóg zawołał Mojżesza po imieniu. Następujące po tym gesty, które podjął Mojżesz (zdjęcie sandałów, zbliżenie się), bezpośrednio przygotowały go na spotkanie z Bogiem, który objawił się nie jako jakiś nieznany Bóg, ale jako Bóg ojców, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba. Bóg wkroczył w historię świętą, która miała już poza sobą ważne etapy. Bóg w przedstawionym opisie jest Bogiem, który widzi, słyszy, który zna ciężki los swojego ludu. I w takiej sytuacji Bóg postanowił wyrwać swój naród z jarzma egipskiego i wprowadzić do ziemi żyznej, przestronnej, opływającej w mleko i w miód. Bóg więc wkroczył w pełną cierpień historię, aby ponizomemu ludowi dać przystęp do siebie.

Oto kolejny tydzień wielkopostnej drogi przed nami. Źle by było, gdybyśmy byli całkowicie z siebie zadowoleni, syci. Pewni siebie. Nie potrzebujący nawrócenia. Źle też, gdybyśmy mieli świadomość przegranej. Póki żyjemy, wszystko jest jeszcze przed nami. Życie więc, to wielka szansa. Prawdziwe nawrócenie oznacza także mieć nadzieję.

Wielki Post to czas, w którym musimy sobie uświadomić, że w każdym z nas są jeszcze nie wykorzystane zasoby energii i sił duchowych. Trzeba je uruchomić. Gdzieś w głębi naszego wnętrza kryją się bardzo szczerze i dobre pragnienia. Dzisiejsza Liturgia Słowa wzywa nas, abyśmy nie dopuścili do tego, aby to wszystko pozostało w sferze pragnień, marzeń, chcenia. Chrystus wzywa do nawrócenia, czyli do wyzwolenia tkwiącej w nas siły twórczej, aby pełniej i całkowicie żyć dla innych. Takiego nawrócenia potrzebujemy.

Figa korzystająca od lat z ziemi, słońca, deszczu i pracy ogrodnika, a nie przynosząca owoców, jest obrazem wielu z nas. My również otrzymujemy od Boga przez pośrednictwo ludzi wiele dóbr i środków do rozwoju, do wzrastania. Niestety, wielu z nas, podobnie jak i figa, nie przynosi spodziewanych owoców. Zróbmy wszystko, aby unikać jak zarazy pasożytniczego życia, unikajmy grzechów zaniedbania i straconych możliwości.

W przypowieści ogrodnik mówi do właściciela nieurodzajnego drzewa figowego: „Panie, jeszcze ten rok pozostaw je, ja je okopię i obłożę nawozem, może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć” (13,8). Zróbmy wszystko w naszym życiu, abyśmy nie byli adresatami tych strasznych słów: „Już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je, po co jeszcze ziemię wyjaławia?” (13,7). Potraktujmy tegoroczny Wielki Post jako ów rok, w którym On czeka, że przyniesiemy owoce żyjąc zgodnie z Jego poleceniami, żyjąc dla innych.

*ks. Ryszard Kempiak*

#### 4. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 25 III 2001

### Bóg przebacza

Nasza droga do Wielkiej Nocy jeszcze się nie zakończyła, musimy bowiem oczyścić się i pojednać z Bogiem, zanim „spożywać będziemy Paschę Pańską”. Odczytane teksty biblijne wyjaśniają się wzajemnie. Dlatego chcemy się kolejno nad nimi pochylić, a wtedy PERYKOPA EWANGELICZNA STANOWIĄCA CENTRUM LITURGII SŁOWA nabierze głębszego sensu, wyraźniej przemówi do nas.

Pierwsze czytanie przynosi tekst raczej mało znany. Opowiada o tym, jak to Izraelici, przewędrowawszy pustynię, przybyli do Ziemi Obiecanej i tam po raz pierwszy od bardzo długiego czasu mogli znów spożyć Paschę, mieli bowiem płody ziemi. Czyli Hebrajczycy przeżywali post trwający nie czterdzieści dni, ale czterdzieści lat! Czterdzieści lat na pustyni zadawali się jedynie skromnym pożywieniem kraju „głodu i cierpienia”. I wreszcie też odtąd skończył się pokarm niebieski – manna ustała. W Gilgal, w Ziemi Obiecanej Żydzi świętowali radość przybycia, z wejścia w nowe życie. Ta radość wyrażała się głównie przez posiłek: nareszcie mogli jeść, pić. Po przejściu Jordanu, po latach umartwień na pustyni, świętowano wreszcie Paschę, spożywając plony ziemi Kanaan. Bóg przywrócił ludowi codzienność; niepotrzebne będą już wyjątkowe, nadprzyrodzone łaski. Lud miał odtąd rozpoznawać działanie Opatrzności dobrego Boga w dobrach doczesnych, tak jak przedtem w niebieskich. Chodziło o to, by Izraelici nie traktowali Ziemi Obiecanej jak